

nymi skutkami turystyki i wymiany młodzieży, zagadnienia dotyczące ogólnej aktywności turystycznej młodzieży zachodnoniemieckiej oraz motywów wyjazdów zagranicznych. Taki sposób omówienia spowodował też pominięcie bogatego materiału zawartego w sprawozdaniach z konferencji naukowych poświęconych turystyce i wymianie młodzieży. Gruntowniejsza analiza omawianego wydawnictwa powinna stanowić podstawę dokładniejszego opracowania na temat turystyki i wymiany młodzieży w RFN.

Stanisław Lisiecki

ANDRZEJ DRZYCIMSKI: *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku w latach 1920 - 1933*. Ossolineum 1978, 367 ss.

Gdańsk po I wojnie światowej pozostał w bezpośredniej orbicie wpływów Berlina i stał się najbardziej zapalnym punktem w powersalskiej Europie. Sprzeczności interesów polsko-niemieckich na tym terenie miały bezpośredni wpływ na stosunek rządów gdańskich do mieszkającej tam ludności polskiej.

W latach międzywojennych na terenie Wolnego Miasta Gdańska mieszkaly dwie grupy Polaków — obywatele gdańscy i obywatele polscy. Ich sytuację prawną regulował Traktat Wersalski, umowy międzypaństwowe oraz dwustronne umowy polsko-niemieckie.

Zgodnie ze statusem politycznym, Polska miała w Gdańsku znaczne uprawnienia. Istniały tam polskie koleje, poczta, banki oraz wiele innych instytucji i towarzystw, w których pracowali polscy obywatele. Oddzielne życie polityczne, gospodarcze, kulturalne, prowadziła gdańska Polonia.

Na temat Gdańska i jego roli w stosunkach polsko-niemieckich napisano po II wojnie światowej już wiele. Natomiast dzieje gdańskich Polaków, jak dotąd, nie cieszyły się większym zainteresowaniem badaczy. Prawda, nie był to problem tej wagi co ludność polska na Śląsku, Warmii i Mazurach czy na Pograniczu, ale obecność Polaków w Gdańsku nie pozostawała obojętna dla stosunków między Polską, Gdańskiem i Niemcami. Dlatego też książka Andrzeja Drzycimskiego jest cennym uzupełnieniem historii Wolnego Miasta Gdańska. Jest to pierwsza próba całościowego ujęcia dziejów Polaków w Gdańsku, pierwsza rzetelna rozprawa naukowa, oparta na obfitej literaturze i dostępnym materiale źródłowym. Ażeby nie było niejasności tytuł książki został uzupełnionym podtytułem: *Polityka senatu Gdańskiego wobec ludności polskiej*. W uwagach wstępnych autor sprecyzował cel badań w sposób następujący:

„Główny akcent analizy polityki gdańskiej wobec ludności polskiej położony został na praktyczną realizację uprawnień przyznanych jej traktatem wersalskim, konwencją paryską i umową warszawską, jak też innymi dwustronnymi umowami polsko-gdańskimi lub decyzjami Ligi Narodów. Osobne znaczenie szczególnie dla miejscowej ludności polskiej miała konstytucja gdańska [...]” (s. 9).

Na szerokim tle gdańskiej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, co jest niewątpliwą zasługą autora, w pięciu obszernych rozdziałach podzielonych na szereg podrozdziałów, ukazano mechanizmy antypolskiej działalności rządów Wolnego Miasta Gdańska. Wiele miejsca poświęcił autor rozwojowi gospodarczemu i administracyjnemu Wolnego Miasta Gdańska, jego statusowi prawnemu i wewnętrznym rozgrywkom międzypartyjnym. Szeroko omówiona została działalność SPD. W interesujący sposób przedstawił autor tzw. politykę porozumienia z Polską w okresie

współrządów *SPD* oraz kierunek polityki socjaldemokratów wobec Polski i Polaków stwierdzając m. in.:

„Sytuacji nie zmieniała, rzekomo przychylnie ustosunkowana do Polski, koalicja socjaldemokracji, Centrum i liberałów. Właściwie nie kto inny, niż czołowi przedstawiciele tych partii występowali przeciwko Polakom i Polsce”. (s. 200).

SPD tak jak i wszystkie partie niemieckie w Gdańsku i w Niemczech stała na gruncie rewizji granicy z Polską. Stosunek rządów gdańskich do Polski i Polaków, co autor również dość obszernie omawia, był określany przez politykę Berlina, którą kierował wówczas Gustaw Stresemann — laureat pokojowej nagrody Nobla w 1926 r. Nie była to jednak polityka pokojowa wobec Polski ani nawet neutralna wobec Polaków mieszkających w Niemczech, jak również w Gdańsku. Dość wszechstronnie ukazano sylwetkę czołowego polityka, programowo antypolskiego, który w latach 1920 - 1930 stał na czele senatu gdańskiego — Heinricha Sahma.

Czytelnik interesujący się problematyką Gdańska znajdzie w książce Drzymcimskiego bogatą informację dotyczącą Gdańska, jego stosunków wewnętrznych i kontaktów zagranicznych. Autor chyba za bardzo dał się ponieść falom wielkich wydarzeń, koncentrując się na tzw. wielkiej polityce. Ukazał szerokie tło wewnętrznych rozgrywek międzypartyjnych, politykę wobec Niemiec, Polski i mieszkających tam Polaków. Przedstawia czytelnikowi szeroką panoramę ujmowania problematyki ludności polskiej przez kolejne rządy gdańskie, natomiast zbyt mało poświęcił miejsca Polonii i Polakom. Wprawdzie autor zapowiada w podtytule, że jest to praca o polityce Senatu Gdańskiego wobec ludności polskiej, wydaje mi się jednak, że zostały zachwiane proporcje między podmiotem badań a czynnikami na niego oddziałującymi na niekorzyść podmiotu. Odnoszę wrażenie, że ludność polską autor potraktował trochę marginesowo, przyjmując fakt jej istnienia, nie wgłębiając się natomiast w jej procesy dziejowe. A przecież Polacy w Gdańsku nie tylko istnieli jako grupa, ale pracowali, działali, walczyli o swoje uprawnienia, podlegali różnym procesom przemian świadomości. Ich warunki życia determinowane były polityką gdańską, a z kolei aktywność Polaków w jakiś sposób, w zależności od okresu, wpływała na pewne posunięcia rządów gdańskich i wywoływała reperkusje w stosunkach międzynarodowych.

O Polonii gdańskiej, jej organizacjach i działalności, o polskich instytucjach i wzajemnym oddziaływaniu tych dwu grup ludności żyjącej obok siebie, ale będącej na innym statusie prawnym, niewiele nam autor powiedział. Jak wynika z pracy 11% obywateli Gdańska stanowili Polacy (wydaje się, że jest to dość trudne do ustalenia, ciekawe jakim kryterium posługiwał się autor). Dalej dowiadujemy się, że: „Polskich organizacji i stowarzyszeń w Wolnym Mieście było bardzo dużo. W roku 1928 doliczono się ich 69” (s. 255). Czytelnik chciałby się czegoś o nich dowiedzieć, poznać ich charakter, formy pracy, jaką rolę odgrywały w życiu miasta, stosunkach polsko-gdańskich i polsko-polonijnych, tym bardziej, że ich aktywność była w pewnym sensie barometrem przebiegających tam procesów germanizacyjnych. Tymczasem autor zastosował tu dość daleko posuniętą anonimowość, a fragmentaryczne informacje o organizacjach polonijnych zostały właściwie odpersonifikowane. Niewiele na przykład dowiadujemy się o dość często wymienianym Kole Polskim — reprezentacji gdańskiej Polonii w sejmie miasta.

Trzy podrozdziały poświęcił autor omówieniu konstytucji gdańskiej, mała jednak część dotyczy spraw polskich. A przecież konstytucja gdańska dla Polaków w tym mieście była przynajmniej nominalnie podstawowym aktem normatywnym regulującym wzajemne stosunki i warunki życia. W opracowaniu konstytucji Polacy brali żywy udział. „Koło Polskie — stwierdza autor — uznało przedłożony

projekt za sprzeczny z prawami ludności polskiej przyznanymi jej w Traktacie Wersalskim. B. Łangowski, główny mówca z ramienia grupy polskich posłów [...]” (s. 62). „[...] Koło Polskie delegowało jednego ze swych przedstawicieli [...]” (s. 114). „[...] Stanisław Kuhnert referujący stanowisko polskie” (s. 111). „Interesy miejscowej ludności polskiej reprezentował F. Kubacz” (s. 70). „Jedynie przedstawiciel miejscowej ludności polskiej, Władysław Panecki skrytykował gdański projekt [...]” (s. 73). Są to zbyt lakoniczne stwierdzenia mało mówiące o składzie osobowym i społecznym Koła Polskiego, jego pracy, trudnościach, sukcesach i porażkach. Skąpe są również informacje o Łangowskim, Kubaczu, Paneckim, Kuhnercie i innych wspomnianych działaczach, o tym, jakie pełnili funkcje w organizacyjnym życiu Polonii i jakie w związku z tym było znaczenie ich wypowiedzi. A przecież byli to wybitni działacze. Jeszcze przed powstaniem Macierzy Szkolnej w Gdańsku zajmowali się niektórzy z nich sprawami szkolnictwa polskiego. Dr. Kubacz i dr. Panecki byli współzałożycielami w 1918 r. Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku, a potem Gminy Polskiej. Skąpe są również informacje o pracy i działaczach, tak bardzo zasłużonych dla polskości Gdańska, organizacji jak: Macierz Szkolna, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Związek Harcerstwa Polskiego, głośnym w owym czasie klubie „Gedania”, organizacjach religijnych, kulturalnych, studenckich, prasie polskiej, o przyczynach i skutkach nieporozumień wśród Polonii, o czym autor tylko mimochodem wspomina. Jednym słowem za mało informacji o życiu Polaków w Gdańsku.

Szkoda, że nie poruszył autor tak ciekawego problemu jak procesy germanizacyjne i asymilacyjne, które ze względu na status prawny Wolnego Miasta Gdańska przebiegały tam nieco inaczej niż na terenach Niemiec, podlegały innym czynnikom zewnętrznym.

Niemcy mimo postanowień Traktatu Wersalskiego nigdy nie zrezygnowały z Górnego Śląska, Wielkopolski, Pomorza i Gdańska. Polska nie straciła nadziei na odzyskanie Śląska, Warmii, Mazur, Pogranicza i Gdańska. Stan napięć politycznych w stosunkach polsko-niemieckich od chwili zakończenia I wojny odbijał się na Polakach mieszkających w granicach państwa niemieckiego.

Status Gdańska zapewniał Polsce pewne uprawnienia na terenie Wolnego Miasta. Obecność Polski w Gdańsku powodowała tu dużą „koncentrację polskości” i w konsekwencji stwarzała polskim organizacjom większą swobodę działania, przynajmniej w pierwszych latach powojennych.

Niemieckie społeczeństwo gdańskie od zakończenia I wojny światowej karmione propagandą nienawiści do odrodzonego państwa polskiego za „krzywdy wersalskie”, było psychicznie uczulone na obecność Polski w tym mieście. Nienawiść do wszystkiego co polskie ze względu na codzienne kontakty stawała się tu bardziej powszechna i świadoma. Codzienne ataki wrogości niemieckiej kierowane były przede wszystkim na polskie instytucje i związane z nimi symbole. Polonia gdańska pozostawała w ich cieniu. Władze gdańskie o tyle wykazywały nią zainteresowanie, o ile zobowiązane były do tego międzynarodowymi układami. Nie stanowiła tu ona bezpośredniego zagrożenia terytorialnego, nie była więc obiektem bezpośredniej czy pośredniej dyskryminacji prawnej, co miało miejsce wobec Polaków w Niemczech. Ze względu natomiast na „koncentrację polskości” na niewielkim terenie, wszyscy Polacy a więc i Polonia, byli przedmiotem szykan gdańskiego społeczeństwa niemieckiego i to chyba bardziej brutalnych niż na terenie Niemiec, co nie pozostawało, przypuszczam, bez wpływu na życie organizacyjne i związane z tym konsekwencje.

Nie mogę pominąć paru uwag o charakterze stylistyczno-terminologicznym. Niektóre określenia autora o konkretnych sytuacjach budzą mój sprzeciw. Na s. 294 czytamy o napadzie w stoczni gdańskiej na polski statek „Kopernik”. W trakcie

napadu — pisze autor — pobito i poraniono wartownika polskiego Władysława Jerzyka, któremu wycięto na piersi nożem *Hakenkreutz*. Zbyt bestialskie było to „poranienie”. Dalej, mówiąc o likwidacji partii politycznych w okresie hitlerowskim, autor stwierdza: „Pozostała partia hitlerowska i połączone organizacje Polaków...” (s. 343). Merytorycznie autor ma rację, ale to zestawienie w jednym ciągu jest dla mnie nie do przyjęcia.

Szkoda również, że autor nie dał wyjaśnienia niektórych pojęć, które nie są powszechnie znane, co utrudnia czasem czytelnikowi zrozumienie, np.: „senator poboczny”, „rząd ratowania Gdańska”, „senat mózgow”. Nie każdy czytelnik jest na tyle obeznany z morską historią Gdańska by wiedzieć, że *full use* oznacza obowiązek nałożony na Polskę przez Ligę Narodów pełnego wykorzystania portu gdańskiego. Kiedy Polska rozpoczęła budowę Gdyni, senat gdański protestował przeciwko temu i oskarżał Polskę, że poprzez budowę Gdyni nie wykorzystuje portu gdańskiego i wobec tego nie wywiązuje się z nałożonych na nią obowiązków wobec Gdańska.

Miałabym również zastrzeżenia do cytatów, czasem dość długich, podawanych wyłącznie w języku niemieckim.

Przytoczone uwagi nie pomniejszają wartości omawianej pozycji. Jest to praca pionierska, stanowi w tej dziedzinie niewątpliwe osiągnięcie autora i poszerza naszą wiedzę z historii najnowszej. Fakt, że budzi niedosyt, prowokuje do dyskusji i przemyśleń, jest miarą wartości książki, czego autorowi należy pogratulować.

Książka wydana została w bardzo niskim nakładzie — dwa tysiące egzemplarzy i szybko zniknęła z półek księgarń. Jeśli zaistniałaby możliwość powtórzenia wydania, co byłoby bardzo wskazane, pewne korekty i uzupełnienia wzbogaciłyby tę ceną pozycję, z której zapewne będą korzystać nie tylko historycy, ale wszyscy, którzy interesują się historycznymi i politycznymi tradycjami Wolnego Miasta Gdańska.

Anna Poniatowska

BOGDAN DOPIERAŁA: *Wokół polityki morskiej Drugiej Rzeczypospolitej*.
Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1978, 384 ss.

Według początkowego zamysłu autora (s. 11) książka jego miała dać syntezę dziejów polityki morskiej II Rzeczypospolitej. Potem jednak okazało się, iż zamysł taki nie miał szans realizacji i dlatego ów tytuł: *Wokół (?) polityki morskiej*. Jest to sprytnie wyjście z sytuacji, które jednak nie tłumaczy i nie usprawiedliwia wszystkiego.

Zacznijmy od podziału tematu. Polskiej myśli morskiej przed powstaniem II Rzeczypospolitej autor poświęca (prawidłowo, tytułem wstępu do przedstawienia problemu) 8,6% objętości całej rozprawy. Następny badany okres to lata 1919 - 1925, któremu autor poświęca aż 62,5% objętości rozprawy. Okres lat 1926 - 1939 zajmuje u autora jedynie 19,3%. Lata 1939 - 1944, a więc okres należący również do II Rzeczypospolitej, w ogóle nie został przez autora uwzględniony, tak, jak gdyby po 1939 r. nie istniała polska flota handlowa i wojenna, nie istniała polska administracja morska i polskie sądownictwo morskie. A przecież w Archiwum Akt Nowych mamy nawet dokumenty tegoż sądownictwa, a w bibliotece Instytutu Mor-